

ADAM CICHON i ADAM VETULANI (Kraków)

Władze niemieckie wobec zawierania małżeństw robotników polskich wywiezionych na prace do Trzeciej Rzeszy

Zapewne nie rychło polski i obcy czytelnik otrzyma z rąk nauki pełny obraz martyrologii naszego społeczeństwa w okresie ponurych i krwawych lat okupacji (1939—1945). W pożarach zbombardowanego Berlina spłonęły archiwa władz centralnych, uległy zniszczeniu registratury i zbiory akt niemieckich władz lokalnych, partyjnych, cywilnych i wojskowych na terenie Rzeszy, zniszczeniom uległy w dużym stopniu akta władz okupacyjnych w Polsce. Fakty te sprawiają, że przed historykiem dziś i w przyszłości stoi i stać będzie trudne zadanie, aby z zachowanych fragmentów materiałów urzędowych odtworzyć pełny obraz hitlerowskich rządów w podbitej Europie i gehennę milionów ciemnionej ludności. Przed nami stoi najbliższe nam zadanie: zbierać materiały i na ich podstawie pisać dzieje Polaków w tych tragicznych latach i pamiętać o nich przekazać następnym pokoleniom.

Do zagadnień, które jak dotąd szczególnie słabo zostały naświetlone w naszych publikacjach zarówno naukowych, jak i okolicznościowych, we wspomnieniach własnych przeżyć i w opisach zdarzeń, których było się świadkiem, należą sprawy związane z całokształtem stosunków prawnoosobowych w czasie okupacji zarówno tych Polaków, którzy na polskiej ziemi przetrwali lata ostatniej wojny, jak i tych, którzy przymusowo zostali wywiezieni do Rzeszy i skazani na niewolniczą pracę w najgorszych warunkach moralnych i materialnych.

W niniejszym artykule pragnę naszkicować jeden tylko, w całości zagadnień drobny, jednakże w życiu wewnętrznym jednostki nader doniosły problem, a mianowicie sprawę zawierania małżeństw przez osoby wywiezione na prace przymusowe do Reichu, i to tylko w świetle polityki świeckich i duchownych władz Trzeciej Rzeszy.

Impuls do zajęcia się tym problemem dał mi materiał zebrany przez przedwcześnie zmarłego ks. Adama Cichonia, ostatnio czynnego

w diecezji gorzowskiej, dołączony do pracy pt. *Zawieranie małżeństw polskich robotników w Niemczech w latach 1939—1945 w świetle prawa kanonicznego i ustawodawstwa niemieckiego*. Na jej podstawie ks. Adam Cichoń otrzymał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1954 r. tytuł doktora prawa kanonicznego. Rękopis tej pracy udostępnił mi autor pod koniec swego życia. Szczególnie cenną i trwałą wartość posiadają jego wywody o niemieckim ustawodawstwie małżeńskim, przede wszystkim zaś podane in extenso akta państwowych władz hitlerowskich oraz urzędowa korespondencja między członkami hierarchii kościelnej. Wyjątkowo doniosłe znaczenie historyczne posiadają własnoręczne bruliony listów wysłane spod pióra kardynała Bertrama oraz pisma doń skierowane, ze względu na kierownicze stanowisko jakie zajmował on w hierarchii duchowieństwa niemieckiego w Rzeszy. Materiały swe skrzętnie zbierał A. Cichoń głównie w kancelariach kościelnych na obszarze Ziem Zachodnich. Teksty, które stały się podstawą jego pracy sfotografował, tworząc z fotograficznych odbitek obszerny zbiór ponad 100 dokumentów, ujętych przezeń w pewne działy wyodrębnione na podstawie ich pochodzenia¹.

Ponieważ zebrany materiał, w pełni autentyczny, rzuca w sprawach będących przedmiotem niniejszego studium wystarczające światło na tragiczne położenie naznaczonych przez hitlerowców literą P robotników polskich, wywiezionych na przymusowe prace do Rzeszy, nie sięgałem do materiałów archiwalnych nie objętych zbiorem ks. Cichonia.

Jak wiadomo, począwszy od 1940 r. władze niemieckie rozpoczęły masowy wywóz z ziem polskich zarówno mężczyzn, jak i kobiet w głąb Rzeszy. W Niemczech odseparowani od ludności niemieckiej, byli najczęściej grupowani razem przy warsztatach pracy w górnictwie, przemyśle i w gospodarstwach rolnych. Między młodymi mężczyznami i dziewczynami często następowało zbliżenie, które wielokrotnie doprowadzało do dążenia, aby chwilowe obcowanie zamienić w trwałą związek i założyć rodzinę.

¹ Tworzą one część drugą (Dodatek) pracy doktorskiej A. Cichonia, złożonej w archiwum Wydziału Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pt. *Zbiór dokumentów dotyczących opieki duszpasterskiej nad polskimi robotnikami w Niemczech w latach 1939—1945*. Dokumenty te, numerowane kolejno ujął w następujące działy: Część pierwsza: Wystawcy państwowi, z podrozdziałami I. Kancelaria Partii Narodowo-Socjalistycznej w Monachium, II. Minister Rzeszy dla Spraw Kościelnych, III. Minister Sprawiedliwości Rzeszy, IV. Reichsführer SS i Szef Niemieckiej Policji, V. Gestapo. Część druga: Źródła kościelne — I. Stolica Apostolska, II. Przewodniczący Konferencji Episkopatu w Fuldzie, III. Komisarjat Konferencji Episkopatu w Fuldzie, IV. Niemieccy ordynariusze diecezjalni, V. Diekani diecezji Hildesheim, VI. Różni autorzy. Każda odbliska fotograficzna jest uzupełniona maszynowym odpisem sporządzonym przez A. Cichonia oraz legendą, podającą miejsce znalezienia danego aktu oraz, jeśli dokument znajduje się w istniejącym zespole archiwalnym, miejsce jego przechowania. W Zbiorze brak fotografii niektórych akt.

Nie znając ustawodawstwa małżeńskiego Reichu zwracali się, podobnie jak to czynili w kraju, do miejscowego duszpasterza swego czasowego pobytu. Odeń dowiadawali się, że duchowny niemiecki mógłby asystować przy ich zaślubinach kościelnych, jeśliby wprzód zawarli związek małżeński przed niemieckim urzędnikiem stanu cywilnego. Informacje takie były zgodne ze stanem prawnym obowiązującym na terenie Rzeszy, gdzie od 1875 r. ustawodawstwo państwowe wprowadziło uprzednie śluby cywilne jako obligatoryjne. Na podstawie przepisów niemieckiego kodeksu cywilnego (BGB z 1896 r., obowiązującego od 1900 r.), częściowo zmienionych przez hitlerowską ustawę małżeńską z 1938 r. oraz ustawę o urzędzie stanu cywilnego, tylko małżeństwo zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego i wciągnięte przezeń do ksiąg stanu cywilnego, pociąga za sobą skutki prawne². Równocześnie ustawodawstwo niemieckie pod rygorem skutków karnych (grzywna lub areszt) zakazywało duszpasterzowi (bez względu na jego przynależność wyznaniową) przystępować do religijnego aktu zaślubin przed przedłożeniem przez nupturientów dowodu wciągnięcia ich aktu małżeńskiego do ksiąg stanu cywilnego. Jedynie jeśli ślub kościelny był zawarty w obliczu grożącego niebezpieczeństwa śmierci jednego z nupturientów, uniemożliwiającego odroczenie zaślubin, duchowny nie podlegał karze państwowej. Był jednakże zobowiązany natychmiast zawiadomić właściwy urząd stanu cywilnego o zawarciu kościelnych zaślubin³.

Pragnąc zawrzeć związek małżeński na obszarze Rzeszy nupturienci musieli przedłożyć urzędowi stanu cywilnego szereg dokumentów wymaganych przez ustawodawcę, między nimi akt urzędowy z miejscowości stałego zamieszkania, stwierdzający ich zdolność do zawarcia związku małżeńskiego, w szczególności, że są stanu wolnego. Taki sam obowiązek ciążył i na cudzoziemcach przy zawieraniu małżeństwa na terenie Rzeszy, bez względu na to czy chodziło o zawarcie związku małżeńskiego z obywatelem Rzeszy czy między cudzoziemcami. Zagraniczny dokument stwierdzający zdolność do zawarcia małżeństwa, wystawiony przez kompetentne władze obcego państwa musiał być legalizowany przez niemiecką placówkę dyplomatyczną, względnie konsularną czynną w państwie, z którego obszaru dany nupturient przedstawiał dowód zdolności do zawarcia małżeństwa według przepisów prawa krajowego⁴.

² Gesetz zur Vereinheitlichung des Rechts der Eheschliessung und der Ehescheidung im Lande Österreich und im übrigen Reichsgebiet vom 6. Juli 1938 (RGBl I s. 807), w skrócie PStGes. Korzystam z wydania Dr. Kurt Emig, *Personenstandesgesetz mit der ersten Ausführungsverordnung, der amtlichen Begründung sowie dem Namensrecht und anderen einschlägigen Vorschriften*, II Auflage, Berlin 1938, s. 41.

³ Por. PStGes. § 67.

⁴ Kl Emig, o. c., s. 119, 180.

Polacy wywożeni z obszarów z tzw. Generalnego Gubernatorstwa byli uważani w Rzeszy za cudzoziemców. Jednakże władze okupacyjne po zajęciu ziem polskich nie wskazały żadnych organów, które mogły być zastąpić zlikwidowane placówki konsularne w zakresie legalizacji wystawianych w Polsce dokumentów stanu cywilnego.

Przedwojenne ustawodawstwo niemieckie zakładało jednakże możliwość powstania trudności w uzyskaniu z kraju ojczystego urzędowego dokumentu stwierdzającego zdolność danej osoby do zawarcia związku małżeńskiego. W związku z tym hitlerowska ustawa małżeńska z lipca 1938 r. przewidywała możliwość uzyskania zwolnienia cudzoziemca od przedłożenia takiego zaświadczenia (*Ehefähigkeitszeugnis*), upoważniając do udzielenia tego rodzaju dyspensy odpowiednich prezesów wyższych sądów krajowych (*Oberlandesgerichtspräsident*)⁵. Do tej drogi zwolnienia od obowiązku przedkładania zagranicznego świadectwa zdolności do zawarcia związku małżeńskiego sięgano wielokrotnie w okresie międzywojennym, między innymi przy zawieranych na obszarze Rzeszy małżeństwach polskich robotników z obywatelami Rzeszy. Wiedziały o tym dobrze niemieckie władze kościelne, gdyż one to najczęściej zabiegały za pośrednictwem episkopatu polskiego o uzyskanie dla polskich nupturientów odpowiednich zaświadczeń krajowych, legalizowanych następnie przez niemieckie placówki konsularne, a gdy te zabiegi nie dawały rezultatu albo zbyt długo przeciągały się, pośredniczyły w uzyskaniu odpowiedniej dyspensy ze strony niemieckich władz sądowych.

Nic dziwnego, że gdy w czasie wojny Polacy przebywający w Niemczech na robotach przymusowych jawili się przed proboszczami i oświadczali wobec nich pragnienie wejścia w związek małżeński z towarzyszką swej niedoli, proboszczowie pouczali ich o konieczności uzyskania odpowiedniej dyspensy, jako warunku możliwości zawarcia ślubu cywilnego, po którym dopiero będą mogli myśleć o przystąpieniu do zawarcia ślubu kościelnego.

Z dokumentów zebranych przez A. Cichonia wynika pośrednio, że rzeczywiście tego rodzaju prośby robotników polskich wpływały w czasie wojny na ręce kompetentnych władz sądowych. W toku poszukiwań nie udało się jednakże znaleźć żadnego śladu, by tego rodzaju dyspensy były udzielane robotnikom oznaczonym literą P. Z zebranych materiałów można wnosić, że prośby o dyspensy były wprost odrzucane bądź prezesi sądów zwracali się o pouczenie do Ministerstwa Sprawiedliwości. Praktyczne uniemożliwienie robotnikom polskim ślubów cywilnych przez odmawianie udzielania dyspens od przedłożenia odpowiednio wystawionego dowodu zdolności do zawarcia związku małżeńskiego zwróciło uwagę

⁵ Ehegesetz, 1. DVG § 7(1).

episkopatu niemieckiego. Zapewne z inicjatywy kardynała Bertrama, ordynariusza archidiecezji wrocławskiej, który jako przewodniczący Fuldajskiej Konferencji Episkopatu Niemieckiego reprezentował interesy całego Kościoła niemieckiego wobec władz Rzeszy, biskup Wienken, stojący na czele Komisariatu tejże Konferencji, zapytywał u berlińskich władz centralnych między innymi jak się przedstawia sprawa małżeństw robotników polskich. O wynikach swych rozmów złożył on sprawozdanie Bertramowi pismem z dnia 15 IX 1941 r. W interesującej nas tutaj sprawie donosił on: „Es trifft tatsächlich zu, dass die Oberlandesgerichtspräsidenten Anträge auf die Befreiung von der Beibringung des Ehefähigkeitszeugnisses bei Angehörigen des ehemaligen polnischen Staates nicht genehmigen. Damit ist die standesamtliche Trauung der Polen in Deutschland praktisch unmöglich gemacht. Begründet wird die Massnahme damit, dass es sich um staatsfeindliche Ausländer handelt”. Píše jednakże w dalszym ciągu: „Das Reichsministerium des Innern empfiehlt vorläufig etwa einen Monat abzuwarten, ob bis dahin eine gesetzliche Regelung erfolgt und erst dann seitens des Episkopates eine Eingabe vorzulegen. Die Eingabe ist zu richten an das Reichsjustizministerium und Reichsinnenministerium”⁶.

Najwidoczniej w związku z mnożeniem się ilości prośb o dyspensę i z interwencją Wienkena sprawa małżeństw robotników polskich w czasie ich pobytu w Rzeszy oparła się o najwyższe władze partyjne. Załatwiono ją jednakże nie drogą aktu ustawodawczego, lecz okólnikiem ministra sprawiedliwości Trzeciej Rzeszy, wydanym z inicjatywy osobistej Himmlera. Został on podpisany w dniu 3 X 1941 r. Opatrzony sygnaturą 3462-IV B 1 947, skierowany do wszystkich prezesów wyższych sądów krajowych, zawierał zarządzenie, iż należy „die Gesuche von ehemaligen polnischen Staatsangehörigen um Befreiung von der Beibringung des ausländischen Ehefähigkeitszeugnisses grundsätzlich abzulehnen, soweit es sich um Arbeitskräfte handelt, die zur Behebung des Mangels an deutsche Arbeitskräfte handelt, die zur Behebung des Mangels an deutsche Arbeitskräften eingesetzt wurden”. Niestety odpisu tego okólnika nie udało się odnaleźć. Jednakże sam fakt jego wydania i podana wyżej jego treść nie ulega żadnej wątpliwości. Wzmianka o tym okólniku w podanej wyżej osnowie figuruje w odpisie okólnika wydanego przez Himmlera, działającego jako Reichsführera SS und Chef der Deutschen Polizei, skierowanego „an die Staatspolizei-leit-stellen und höheren Verwaltungsbehörden” w dniu 26 VII 1942 r. pod sygnaturą S IV D 2 c-1056/42⁷.

⁶ Dok. nr 48 (brak fotografii) kilka przebitok maszynowych w Archidiecezjalnym Archiwum wrocławskim (skrót AW), fasc. p. 88.

⁷ Dok. nr 16; znany z urzędowej kopii skierowanej przez landrata w Gryficach 14 VIII 1942 r. do tamtejszego katolickiego urzędu parafialnego.

Wiadomość o wzmiankowanym okólniku Ministerstwa Sprawiedliwości, z podaniem tej samej sygnatury i daty jego wydania, podaje również ogłoszony drukiem pod datą 19 XI 1943 r. okólnik wydany przez wrocławski Wikariat Generalny, zawierający teksty zarządzeń władz niemieckich w sprawie opieki duszpasterskiej nad cudzoziemskimi robotnikami. Podaje on również objaśnienia do tych zarządzeń ze strony kurii wrocławskiej⁸. Treść tekstu okólnika ministra sprawiedliwości z 1941 r. została podana w tym samym brzmieniu co w okólniku Himmlera, który nadto wydając nowe zarządzenia w sprawie pieczy religijnej nad cudzoziemskimi robotnikami zaznaczył wyraźnie, że zarządzenie ministra sprawiedliwości z 3 X 1941 r. zostało wydane z jego osobistej inicjatywy: „Anregung”. Treść zarządzenia, formalnie Ministerstwa Sprawiedliwości, w rzeczywistości samego Himmlera, nie tylko nie od razu zakomunikowano niemieckim władzom duchownym, lecz wprowadzono je w błąd co do możliwości uzyskania dyspensy od świadectw zdolności do zawarcia związku małżeńskiego. Wynika to z pism biskupa Wienkena do biskupa w Osnabrück z dnia 11 XI 1941 r., którego odpis przekazał Bertramowi. Zapewne stosując się do udzielonej mu we wrześniu rady ministerialnych urzędników niemieckich, aby odczekał miesiąc z ponowieniem interwencji u władz centralnych, Wienken odbył konferencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie otrzymał następujące wyjaśnienie: „1. Die Eheschliessung polnischer Zivilarbeiter ist während ihres Aufenthaltes in Deutschland unerwünscht. 2. Polnische Zivilarbeiter benötigen für die Eheschliessung als feindliche Ausländer Dispens von der Beibringung der Ehefähigkeitszeugnisse. Für die Erteilung der Dispens sind die Oberlandesgerichtspräsidenten zuständig. 3. Das Justizministerium erklärt, dass die Oberlandesgerichtspräsidenten keine Anweisung erhielten, die Dispens grundsätzlich in jedem Falle zu verweigern. In Ausnahmefällen kann somit die Dispens gewährt werden. Wird sie vom Oberlandesgerichtspräsidenten verweigert, so ist Rekurs an das Reichsjustizministerium möglich. 4. Ist die standesamtliche Eheschliessung auf Grund erteilter Dispens erfolgt, so bestehen gegen die kirchliche Trauung keine Bedenken; zu beachten sind staatspolizeiliche Vorschriften”⁹.

Kłamiwe wyjaśnienie wysokich urzędników ministerialnych, którym dobrze było wiadomo o okólniku Ministerstwa Sprawiedliwości z 3 X tegoż roku, odbiło się fatalnie na czujności episkopatu niemieckiego. Na jego bowiem podstawie episkopat mógł sądzić, że małżeństwa wywiezionych do Rzeszy robotników polskich są wprawdzie utrudnione, ale przecież

⁸ Dok. nr 69; drukowany w dwu szpaltach na jednej karcie w AW, fasc. p. 87 znany również z druków w urzędowych dziennikach diecezjalnych.

⁹ Dok. nr 48; AW, fasc. p. 88 w formie kilku przebitok maszynowych.

możliwe. Pamiętajmy nadto, że rozmowy w tej sprawie toczyły się w okresie wielkiej ofensywy wojsk niemieckich przeciwko Związkowi Radzieckiemu w okresie, gdy początkowe sukcesy najeźdźcy mogły być rodzić w społeczeństwie niemieckim iluzje co do szybkiego ubezwładnienia Związku Radzieckiego i zakończenia na Wschodzie zmagani wojennych; episkopat uregulowanie sprawy małżeństw robotników polskich w Rzeszy nie uważał za pilne. Mniemano, że po militarnym triumfie, gdy Hitler będzie przystępował do budowy ustroju Trzeciej Rzeszy, minie okres przepisów przejściowych, do których zaliczano również zakazy zawierania związków małżeńskich między robotnikami polskimi na terenie Niemiec.

Tymczasem, gdy nadzieja szybkiego pokonania Związku Radzieckiego okazała się mrzonką i Rzesza musiała wzmacniać swój wysiłek wojenny, Himmler zaostriżył dotychczasowe przepisy odnoszące się do cudzoziemskich, w szczególności polskich robotników skazanych na przymusowe prace w Niemczech. Zaznaczyło się owo zaostrenie również na odcinku przepisów ograniczających możliwość zaspokajania przez Polaków swych potrzeb religijnych. Wynikiem wzrastającej do Polaków nienawiści Himmlera był jego okólnik z 26 VII 1942 r. S IV D 2 c-1056/42 w sprawie „seelsorgische Betreuung” robotników polskich ściągniętych do Rzeszy na prace przymusowe. Znajdujemy w nim brutalne zarządzenia: „Eine kirchliche Trauung der polnischen Zivilarbeiter untereinander oder mit sonstigen Ausländern kommt nicht in Betracht, da Eheschließungen der genannten Polen im Altreich nicht stattfinden”¹⁰. Po tym zdaniu szło przypomnienie o wydaniu omówionego już okólnika z 3 X 1941 r.

Nowe zarządzenie Himmlera stało się podstawą rozporządzenia Ministerstwa Rzeszy dla Spraw Kościelnych z 2 IX 1942¹¹. Wienken omawiając je w swym piśmie do kardynała Bertrama z dnia 19 IX tegoż roku następująco formułuje swój pogląd: „Ich halte es für ausgeschlossen, dass gemäss der neusten Bestimmungen überhaupt polnische Ziviltrauungen erfolgen können. Im Falle dies ausnahmsweise vorkommen sollte, kann nach einer früheren Auskunft des Reichskirchenministeriums nach der standesamtlichen Trauung auch die kirchliche Trauung vorgenommen werden. Nachdem nun aber in dem Erlass vom 2. September ganz eindeutig jegliche kirchliche Trauung verboten wird, so wird es sich im konkreten Falle wohl empfehlen, eine kirchliche Trauung nicht vorzunehmen, ohne sich vorher mit der örtlichen zuständigen Stelle ins Benehmen gesetzt zu haben. Ich bin überzeugt, dass das Reichssicherheits-

¹⁰ Wspomniany już dok. 16.

¹¹ Dok. nr 11; oryginał z własnoręcznym podpisem ministra w AW, fasc. p. 88. Okólnik ten został przedrukowany w szeregu urzędowych dzienników diecezjalnych.

hauptamt, in Falle es befragt wird, eine ablehnende Stellung einnehmen wird" ¹².

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zarządzenie Himmlera, posłusznie wykonane przez Ministerstwo Rzeszy dla Spraw Kościelnych, było najzupełniej sprzeczne z podstawowymi zasadami prawa niemieckiego, zaś w zakresie ślubów kościelnych z postanowieniami konkordatu zawartego przez Hitlera ze Stolicą Apostolską w 1933 r. ¹³. Jednakże lęk przed terrorem władz państwowych, a przede wszystkim przed wszechwładną Gestapo, ze strony całego społeczeństwa niemieckiego, nie wyłączając katolickiej hierarchii kościelnej, powodował, że po zarządzeniu z września 1942 r. możliwość zawierania małżeństw przez robotników polskich na terenie Rzeszy została przesądzona w sposób negatywny.

Jak jednak wyglądało stanowisko kościelnych władz niemieckich w tej sprawie przed zarządzeniem z 1942 r.?

Otóż i z tego okresu nie mamy najmniejszego śladu, by duchowieństwo niemieckie sięgnęło kiedykolwiek w stosunku do wywiezionych przymusowo robotników polskich do przepisów, które wyraźnie pozwalały kompetentnym duchownym katolickim do asystowania w pewnych wypadkach przy ślubach kościelnych przed zawarciem ślubu cywilnego, bez obawy narażenia się na represje państwowe.

Jak już była o tym mowa również obowiązująca od 1938 r. hitlerowska ustawa małżeńska zapewniała bezkarność duchownego, który asystował przy zaślubinach nupturientów, jeśli jednemu z nich groziło niebezpieczeństwo śmierci, uniemożliwiające odroczenie zawarcia związku małżeńskiego celem dopełnienia przepisów prawa państwowego ¹⁴. Co więcej, art. 26 konkordatu Rzeszy z dnia 10 IX 1933 r. dawał władzom kościelnym w tym zakresie jeszcze szersze uprawnienia: „Unter Vorbehalt einem umfassendern späteren Regelung der eherechtlichen Fragen besteht Einverständnis darüber, dass, ausser im Falle einer lebensgefährlichen, einen Aufschub nicht gestattenden Erkrankung eines Verlobten, auch im Falle schweren sittlichen Notstandes, dessen Vorhandensein durch zuständige bischöfliche Behörde bestätigt sein muss, die kirchliche Einsegnung der Ehe vor der Ziviltrauung vorgenommen werden darf. Der Pfarrer ist in solchen Fällen verpflichtet, dem Standesamt unverzüglich Anzeige zu erstatten” ¹⁵. Szczególnie doniosłe znaczenie dla wykładni tego postanowienia i zakresu jego praktycznego zastosowania miało brzmienie uzupełnienia do tego artykułu zawarte w „Protokole końcowym”: „Ein schwe-

¹² Dok. nr 51; oryginał w AW, fasc. p. 88.

¹³ Art. 26 Konkordatu; RGBl. II, 679; por. też Acta Apostolicae Sedis, vol. 25 (1933), s. 395.

¹⁴ PStGes. § 67; K. Emig, o. c., s. 162.

¹⁵ Por. przypis 13; tekst tego artykułu podaje również K. Emig, o. c., s. 162.

rer sittlicher Notstand liegt vor, wenn er auf unüberwindliche oder nur mit unverhältnismässigem Aufwand zu beseitigende Schwierigkeiten stösst, die zur Eheschliessung erforderlichen Urkunden rechtzeitig Beizubringen". Brzmienie powyższych postanowień dawało niemieckim kuriom biskupim pełne prawo udzielania właściwym duszpasterzom zezwolenia na asystowanie przy małżeństwach robotników polskich, w szczególności celem legalizacji z punktu widzenia prawa kanonicznego związku, z którego przyjść miało na świat potomstwo, jeśli uzyskanie potrzebnych dla urzędu stanu cywilnego dokumentów, w szczególności dowodu braku przeszkód do zawarcia małżeństwa, natrafiało na wielkie trudności. Wobec bowiem braku kompetentnych władz niemieckich do legalizacji polskich dokumentów o zdolności nupturientów do zawarcia związku małżeńskiego, zachodzi właśnie wypadek zajścia „unüberwindliche Schwierigkeiten” do wypełnienia formalności wymaganych przez urząd stanu cywilnego. W wypadku zajścia w ciążę robotnicy polskiej władze kościelne miały na podstawie konkordatu prawo, zaś na podstawie zasad teologii katolickiej obowiązek, ułatwienia związku małżeńskiego między rodzicami dziecka o ile nie zachodziły kanoniczne przeszkody małżeńskie.

W związku z przepisem konkordatu, że duszpasterz asystujący przy zaślubinach kościelnych, zawartych przed ślubem cywilnym, winien zaawiadomić o fakcie zaślubin właściwego urzędnika stanu cywilnego, wątpliwości episkopatu niemieckiego co do udzielenia zezwoleń na uprzedni ślub kościelny mogły być powstać dopiero po październiku 1941 r. Dopiero wtedy bowiem zostali oficjalnie powiadomieni, iż prezesom wyższych sądów krajowych nie wolno udzielać robotnikom polskim dyspens od przedłożenia dokumentu o zdolności do zawarcia związku małżeńskiego. Dopiero po wydaniu tego, zresztą bezprawnego, zarządzenia episkopat niemiecki zdawał sobie sprawę, że kościelny ślub robotników polskich zawarty na terenie Rzeszy nie będzie mógł uzyskać skutków prawa cywilnego.

Jest jednakże dogmatem i doktryną stale i konsekwentnie podtrzymywaną przez naukę prawa kanonicznego i wszystkie władze kościelne Kościoła katolickiego, że małżeństwo jest sakramentem. Do określenia warunków powstania sakramentalnego małżeństwa są powołane władze kościelne, które mają moc samodzielnego decydowania o nich. W szczególności zagadnienie uspokojenia sumienia religijnego nupturientów katolickich ma istotnie ważne znaczenie zarówno w świetle nauki teologii katolickiej, jak i prawa kanonicznego. Były czasy, w których duchowieństwo niemieckie, w okresie rządów Bismarcka, a i potem, walczyło o uznanie tych swoich praw do swobodnego regulowania zagadnień małżeńskich nawet wbrew przepisom prawa państwowego. W okresie hitleryzmu, gdy chodziło o uspokojenie sumień licznych rzesz przymusowo wywiezionych

do Rzeszy Polaków, duchowieństwo niemieckie nie podjęło skutecznych zabiegów, aby w ramach nie tylko obowiązujących przepisów prawa państwowego, ale i wewnętrznego prawa kanonicznego zapewnić im możliwość przyrodzonego prawa do zawierania związków małżeńskich.

Władze kościelne niemieckie zdawały sobie doskonale sprawę, że u podstaw utrudnień małżeństw robotników polskich leżała nienawiść rasowa hitleryzmu do narodu polskiego. Stałe określanie Polaków jako „staatsfeindliche Ausländer” mogło być rodzić obawę, że asystowanie przy związku małżeńskim robotników polskich może pociągnąć za sobą dla asystującego duszpasterza nie tylko skutki karne przewidziane ustawą małżeńską z 1938 r., to jest grzywnę lub areszt do 3 miesięcy, lecz i bezterminowe zesłanie go do obozu koncentracyjnego.

Istniała jednakże inna droga, która bez naruszania przepisów prawa państwowego i bez narażania duchownego na ujemne skutki karne umożliwiłaby polskim, katolickim robotnikom zawieranie na terenie Rzeszy małżeństwa, które według przepisów prawa kanonicznego jest ważne i nierozwiązalne. Drogą tą było zawarcie małżeństwa w przewidzianej przez kodeks prawa kanonicznego nadzwyczajnej formie zaślubin.

Wielowiekowa tradycja zawierania małżeństw *in facie ecclesiae*, przy współudziale kapłana, który u stóp ołtarza odmawia nad nupturientami liturgiczne modlitwy, poświęca obrączki i nakłada je na palce nupturientów, który stułą wiąże ich ręce, który przede wszystkim każe im za swymi słowami powtarzać rotę przysięgi małżeńskiej i udziela nowozaślubionym błogosławieństwa, wszystko to powoduje ogólne przekonanie społeczeństwa, że te właśnie uroczystości kościelne mają istotne znaczenie dla zawarcia ważnego sakramentalnego małżeństwa. Przeświadczenie to znalazło szczególnie silny wyraz w powszechnym przekonaniu, że to właśnie asystujący kapłan „udziela ślubu”, że to właśnie jego współudział przejawiający się w modlitwach i gestach liturgicznych nadaje zawieraniem małżeństwu charakter związku sakramentalnego i nierozwiązalnego. Tymczasem według przepisów prawa kanonicznego szafarzami sakramentu małżeńskiego są sami nupturienti i małżeństwo ich przychodzi do skutku przez należycie wobec świadków wyrażony zgodny przejaw woli małżeńskiej. W toku normalnych kościelnych zaślubin istotna rola duszpasterza asystującego przy zaślubinach polega na tym, że jest on urzędowym świadkiem. Jego czynna i istotna rola polega na zadawaniu nupturientom wobec co najmniej dwu świadków pytań co do ich konsensu małżeńskiego i przyjęciu do wiadomości ich zgodnego przejawu woli¹⁶.

¹⁶ Fr. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne, podręcznik dla duchowieństwa*, wyd. III uzupełnili i przygotowali do druku J. Baron i W. Stawinoga, t. II Kraków 1958, s. 142 i n.; 277 i n.

Kościół katolicki przywiązuje doniosłą wagę do zachowania całego tradycyjnego uroczystego kościelnego ceremoniału zaślubin, ale równocześnie wyciąga konsekwencje z zasady, że szafarzami sakramentu małżeństwa są sami nupturienti i że istota zaślubin polega na przejawieniu zgodnego konsensu małżeńskiego. Stąd obowiązujące dzisiaj w Kościele katolickim prawo kanoniczne przewiduje w wypadkach wyjątkowych możliwość zawarcia kanonicznie ważnego małżeństwa w obecności jedynie dwu świadków, bez współdziałania nie tylko właściwego duszpasterza, lecz i jakiegokolwiek bądź kapłana. Jest to właśnie nadzwyczajna forma zaślubin, którą reguluje can. 1098 kodeksu prawa kanonicznego Kościoła łacińskiego¹⁷. Dopuszczalna jest ona bez jakiegokolwiek specjalnego zezwolenia, w wypadkach, gdy nupturienti nie mogą osiągnąć swego duszpasterza, aby przed nim przejawić swój konsens małżeński, względnie gdy dostanie się doń byłoby powiązane z wielkimi trudnościami. Naturalnie następna kontrola czy rzeczywiście zachodziły okoliczności uzasadniające skorzystanie z nadzwyczajnej formy zaślubin i czy zawarty wobec samych świadków związek małżeński jest ważny, a tym samym sakramentalny, należy do władz kościelnych. W pewnej mierze w związku z tym prawo kanoniczne nakazuje, aby świadkowie takiego małżeństwa natychmiast zawiadomili o fakcie jego zawarcia właściwego duszpasterza, celem zanotowania tego faktu w kościelnych księgach metrykalnych.

W zasadzie ślub bez współdziałania duszpasterza można zawrzeć w wypadku, gdy jednemu z nupturientów grozi niebezpieczeństwo śmierci, zaś poza tym wypadkiem jeśli można rozsądnie przypuszczać, że przez okres najbliższego miesiąca duszpasterz będzie nieosiągalny, względnie osiągalny z bardzo wielkimi trudnościami.

Wątpliwości związane z wykładnią tego doniosłego przepisu były kilkakrotnie wyjaśniane przez papieską komisję powołaną do autentycznej wykładni kodeksu prawa kanonicznego¹⁸. Między innymi wyjaśniła ona (w maju 1928 r.), że dopuszczalne jest zawarcie związku małżeńskiego we wspomnianej formie nadzwyczajnej również w wypadku, *quo parochus vel ordinarius licet materialiter praesens in loco, ob grave tamen et suavisimam et rationabilem causam non potest interfuisse* *excipiens contrahentium consensum*¹⁹. Prawo kanoniczne dopuszczało tedy i dopuszcza możliwość zawarcia małżeństwa w formie nadzwyczajnej bez asysty duszpasterza nawet w wypadku, gdy duszpasterz ten znajduje się w swej parafii, lecz z powodu *grave incommodum* nie może działać jako

¹⁷ Codex Iuris Canonici Pii X, z 1917 r. z mocą obowiązującą od 1918 r.

¹⁸ Fr. Bączkiewicz, o. c., t. II, s. 294.

¹⁹ Acta Apostolica Sedis, vol. 20 (1928), s. 120.

świadek urzędowy, nie może zadawać pytań co do konsensu małżeńskiego i przyjmować odpowiedzi nupturientów do swej wiadomości. W takim właśnie „trudnym położeniu”, w obliczu represji ze strony Gestapo, pozostawali duszpasterze niemieccy, którzy wobec oświadczenia Himmlera: „die kirchliche Trauung der polnischen Zivilarbeiter ... kommt nicht in Betracht”²⁰, mieli słuszną podstawę, by lękać się represji karnych ze strony władz hitlerowskich. Winni byli jednak w takich wypadkach poinformować polskich nupturientów o możliwości uspokojenia swego sumienia przez zawarcie kanonicznie ważnego związku małżeńskiego w formie nadzwyczajnej. Bowiem wykształcony kler niemiecki wiedział dobrze o możliwości zastosowania w stosunku do robotników polskich nadzwyczajnej formy zaślubin i o prawie, a nawet swym obowiązku wskazania tej drogi polskim nupturientom.

Istnieli duchowni niemieccy, którzy poczuli się do obowiązku pomżenia na tym odcinku Polakom wywiezionym do Rzeszy i poddanym dyskryminującemu ustawodawstwu hitlerowskiemu. W dokumentach zebranych przez A. Cichonia znalazło się pismo proboszcza z dzisiejszych Michałowic (dawniej Michelsdorf) z zapytaniem do kościelnych władz wrocławskich z dnia 4 XII 1941 r., dotyczące interesującego nas zagadnienia. Proboszcz ten donosił kurii wrocławskiej, że zwrócili się doń robotnik pochodzący z Sosnowca (a więc z obszaru włączonego do Rzeszy) i robotnica pochodząca z Generalnego Gubernatorstwa z oświadczeniem, że pragną z sobą zawrzeć związek małżeński. Zwrócił się tedy do urzędnika stanu cywilnego, który poinformował go, że aby uzyskać zezwolenia na ślub między takimi osobami, musi się zwrócić do najwyższych władz państwowych o ich zgodę. Zakomunikował mu przy tym równocześnie, że i tak takiego zezwolenia nie otrzyma, „weil das Heiraten solcher Polen unerwünscht ist”. Donosił dalej, że nupturienci, którzy się doń zwrócili „wilde Ehen verabscheuen”, a on sam nie chce udzielać im ślubu tajnie, gdyż rzecz ujawni się na skutek ich wspólnego zamieszkania i inni Polacy wystąpią z analogicznymi życzeniami. W związku z tym zapytuje on czy z powodu przymusowego położenia nupturientów może ich zawiadomić o możliwości zawarcia małżeństwa w formie nadzwyczajnej (Notehe) i pocuczenia ich, że chociaż taki ślub nie pociąga za sobą skutków cywilnych, jest kanonicznie ważny i sakramentalny. Zapytuje dalej czy może ich wyspowiadać i wykomunikować, czy może wpisać fakt zawarcia tego rodzaju zaślubin do ksiąg metrykalnych i o tym małżeństwie zawiadomić proboszczy miejsca zamieszkania nupturientów²¹.

²⁰ Zob. wyżej, s. 241.

²¹ Dok. nr 60a (brak fotografii); kopia pisma proboszcza z Michałowic znajduje się w AW, fasc. p. 88.

Wikariusz generalny diecezji wrocławskiej, biskup Piontek, w swej odpowiedzi z dnia 12 XII 1941 r. przychylił się do sugestii michałowickiego proboszcza. Zakazał natomiast wpisania faktu zawarcia małżeństwa do ksiąg parafialnych²². Proboszcz winien był tylko w księgach parafialnych poczynić „ein Geheim-Vermerk” i dopiero później, gdy to będzie możliwe, ma zawiadomić właściwych proboszczy, z których parafii pochodzili nupturienti, o fakcie zawarcia małżeństwa.

Inicjatywa wysunięta przez członka niższego kleru niemieckiego miała doniosłe znaczenie. Wskazuje bowiem, że istnieli duszpasterze niemieccy, którzy gotowi byli iść na rękę zestanym do Rzeszy robotnikom polskim. Decyzja biskupa Piontki, powzięta wedle wszelkiego prawdopodobieństwa samodzielnie i dopiero później zakomunikowana kardynałowi Bertramowi, nie stała się jednakże precedensem. Skłoniła jednakże Bertrama do zastanowienia się nad możliwością szerszego zastosowania nadzwyczajnej formy zaślubin w stosunku do wywiezionych Polaków, skoro stanowisko władz cywilnych, przez zakaz udzielania dyspens ze strony prezesów wyższych sądów krajowych, uniemożliwia im zawieranie ślubów kościelnych. Bertram zwrócił się do radcy prawnego swego konsystorza o zreferowanie mu całości niemieckich przepisów dotyczących religijnego życia Polaków w Rzeszy, między innymi i sprawy zawierania przez nich małżeństw.

W swym referacie z 23 I 1942 r. dr Gustaw Braun przedstawił stan sprawy na podstawie powołanej wyżej informacji biskupa Wienkena z listopada 1941 r., że małżeństwa robotników polskich są „unerwünscht” i tylko w „besonderen Notfällen” jest możliwość uzyskania dyspensy od przedstawienia dowodu zdolności do zawarcia małżeństwa przez nupturientów; istnieje możliwość rekursu w razie odmownej decyzji prezesa wyższego sądu krajowego do Ministerstwa Sprawiedliwości. Swą optymistyczną zatem analizę stanu prawnego zakończył Braun, po powołaniu się na znaną nam już decyzję biskupa Piontki, następującym zdaniem: „Es bleibt zu erwägen ob in Fällen, wo die Eheschliessung mit staatlicher Erlaubnis nicht möglich ist, seitens des Seelsorgers die Möglichkeit des can. 1098 zu eröffnen ist”²³.

Osobiście radca prawny konsystorza wrocławskiego nie zajął własnego stanowiska, natomiast kardynał Bertram niewątpliwie nie podzielał opinii swego wikariusza generalnego biskupa Piontki. Świadczy o tym wymiana korespondencji między nim a papieskim sekretarzem stanu

²² Dok. nr 60 b; odpis pisma skierowanego do proboszcza w Michałowicach zachowany w kurii wrocławskiej, przekazany przez wikariusza generalnego biskupa Piontki kardynałowi Bertramowi. Figuruje na nim własnoręczna notatka Bertrama: „Eheschliessung polnischer Zivilarbeiter can. 1098”. AW fasc. p. 88.

²³ Dok. nr 81; oryginał zachowany w AW, fasc. p. 88.

kardynałem Maglione z końca 1942 r. W odpowiedzi na pismo kurii rzymskiej nr 8111/42, polecającej Bertramowi interwencję w sprawach opieki duszpasterskiej a między innymi i w sprawie umożliwienia robotnikom polskim w Rzeszy zawierania małżeństw²⁴, Bertram odpowiedział pismem z dnia 7 XII tegoż roku (zachował się autograf brulionu). Jego odpowiedź w interesującej nas sprawie brzmi następująco: *Accedit difficultas ineundi valide sacramentum matrimonii, cum assistere polonicis nuptiis non liceat sacerdotibus germanicis. Si vero nupturientibus suadetur celebrare nuptias non cooperante sacerdote modo can. 1098 C. I. C. permissio, neque tranquillitati conscientiae satis provisum est, neque certitudini testificationis in libris matricibus*²⁵. Mimo zatem, że okólnik Himmlera z lipca 1942 r. i rozporządzenie Ministerstwa Rzeszy dla Spraw Kościelnych rozpraszały już wszystkie dawniej istniejące wątpliwości co do możliwości uzyskania przez robotników polskich dyspensy od przedstawienia dowodu zdolności do zawarcia związku małżeńskiego i wykluczył kościelną, normalną formę zaślubin, Bertram pod pozorem, że nadzwyczajna forma zaślubin nie spełni swego zadania, opowiedział się przeciwko korzystaniu z niej.

Zdaje się, że episkopat polski był poinformowany o niechętnym stanowisku Bertrama i jego lęku narażenia siebie i kleru niemieckiego na represje ze strony władz hitlerowskich. Tym zapewne należy tłumaczyć pismo ówczesnego metropolity krakowskiego Adama Sapiehy z dnia 21 XII 1942 r., otrzymane przez Bertrama 11 I 1943 r. W liście swym arcybiskup polski sugerował zatrudnienie w Rzeszy duchowieństwa polskiego celem wykonywania przez nie opieki duszpasterskiej nad mieszkającymi tam Polakami. Na to, że chodziło również o kwestię umożliwienia polskim robotnikom kościelnych zaślubin wskazuje, że Sapieha, przedstawiając niebezpieczeństwa na jakie z punktu widzenia religijnego narażeni są Polacy, wspomina również o silnym wzroście nieślubnych urodzin²⁶. Zachował się własnoręczny brulion odpowiedzi Bertrama z dnia 3 II 1943 r. Odrzucił on ofertę polskiego biskupa jako niemożliwą do urzeczywistnienia, zaś w sprawie małżeńskiej pisał: „Auch bezüglich der kirchlichen Eheschliessung der genannten Civilarbeiter und bezüglich religiösen Unterricht ihrer Kinder müssen friedlichere Zeiten abgewartet werden”²⁷.

²⁴ Dok. nr 23; oryginał a AW, fasc. p. 88. Ukazały się po wojnie przykłady tego pisma, między innymi w „Tygodniku Powszechnym” z 5 V 1946 r., nr 18 (59).

²⁵ Dok. n 35; zarówno brulion jak i przebitka maszynowa tego pisma zachowały się w AW, fasc. p. 88. Przekład polski tego pisma był również drukowany w publikacjach polskich np. w „Tygodniku Powszechnym” z 26 V 1946 r., nr 21 (62).

²⁶ Dok. n 82; oryginał w AW, fasc. p. 88.

²⁷ Dok. nr 35 a; zachował się tylko własnoręczny brulion Bertrama.

Raz zajmując stanowisko negatywne wobec koncepcji poinformowania robotników polskich o możliwości zawierania kanonicznie ważnych małżeństw w formie nadzwyczajnej Bertram trwał przy nim uparcie i zapewne równocześnie swym autorytetem oddziałał na innych biskupów niemieckich.

Jakże inne było w tej sprawie stanowisko polskiego duchowieństwa. Właśnie w tym czasie, gdy usztywniło się stanowisko Bertrama, zagadnienie nadzwyczajnej formy zaślubin stało się aktualne na ziemiach wcielonych do Reichu, a to na skutek specjalnych przepisów dotyczących „podopiecznych” państwa niemieckiego. Zanim formalnie ogłoszonymi okólnikami z dnia 4 V 1943 r. i 10 I 1944 r. została podniesiona granica wieku, poniżej której Polakom nie wolno było zawierać małżeństw, już wcześniej lokalne władze niemieckie, zapewne na zarządzenie władz policyjnych, zakazywały Polakom na zawieranie ślubów cywilnych przed ukończeniem podwyższonej granicy wieku (okólnik z 1943 r. wymagał dla mężczyzny ukończonego 25 zaś dla kobiety 22 roku życia²⁸, natomiast okólnik z 1944 r. granicę tę jeszcze podnosił, ustalając dla mężczyzny 28 rok życia, zaś dla kobiet 25)²⁹.

Wprawdzie powszechne prawo kanoniczne w sposób samodzielny ustala granicę wieku nupturientów stosunkowo niską (16 rok życia dla mężczyzny, 14 rok dla dziewczyny), jednakże w zasadzie nakazuje wiernym, jak i władzom kościelnym aby respektowały granicę wieku wprowadzoną ustawodawstwem państwowym³⁰. Podwyższenie jednakże granicy wieku przez władze hitlerowskie było zarówno sprzeczne z przedwojennym polskim ustawodawstwem państwowym, jak też ze zwyczajami panującymi u nas. Szczególnie na wsi dziewczęta zawierały małżeństwa w wieku od 18 do 20 lat.

Polskie władze kościelne uważały nowe policyjne przepisy niemieckie w sprawie granicy wieku za brutalne pogwałcenie ustawodawstwa polskiego, jak i powszechnego zwyczaju. Nie myślały tedy respektować zarządzeń wydanych w tej mierze przez okupanta. Równocześnie jednak episkopat pbski nie zamierzał narażać polskiego duchowieństwa na represje karne ze strony niemieckich władz hitlerowskich. Drogę wyjścia znalazł właśnie w nadzwyczajnej formie zaślubin.

Na podstawie materiałów z włączonego do Rzeszy dekanatu wadowickiego w diecezji krakowskiej, użyczonych mi uprzejmie przez ks. dziekana L. Prochownika oraz na podstawie ustnych informacji można

²⁸ Ministerialblatt d. Reiches u. Preussischen Ministerium der Innern z 1943 r., s. 775.

²⁹ K. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem, 1939—1945*, Poznań 1946, s. 174, por. też MBl i V, s. 54 za rok 1944.

³⁰ Codex Iuris Canonici. c. 1067 § 2; por. Fr. Bączkiewicz, o. c., t. II, s. 215—216.

ustalić, że w drugiej połowie roku 1942 kuria krakowska na polecenie późniejszego kardynała Adama Sapiehy zaleciła ustnie, aby dziekan poinformował podległe mu duchowieństwo o możliwości stosowania nadzwyczajnej formy zaślubin przy małżeństwach osób, którym prawo niemieckie wbrew prawu kanonicznemu zakazuje zawieranie związków małżeńskich. W grę wchodziły nie tylko małżeństwa osób, które nie przekroczyły nowo wprowadzonej granicy wieku, lecz również małżeństwa między Polakami i Niemcami oraz Volksdeutschami, a także w ogóle wszystkimi, którym małżeństwa były zakazane przez prawo niemieckie z przyczyn nieznanym polskiemu ustawodawstwu państwowemu i prawu kanonicznemu. Kapłani mieli równocześnie pouczyć nupturientów, że śluby zawarte w formie nadzwyczajnej pociągają za sobą wszystkie skutki prawa kanonicznego, natomiast żadnych skutków według prawa państwowego. W związku z tą odważną decyzją kuria krakowska skierowała do dziekanatu wadowickiego odpis can. 1098 oraz wyżej wspomniane wyjaśnienie komisji papieskiej powołanej do autentycznej wykładni kodeksu prawa kanonicznego. Włączyła również fragment komentarza kard. Gaspariego wyjaśniający znaczenie określenia *grave incommodum*, nie pozwalającego na uczestniczenie przy zawieraniu związku małżeńskiego właściwemu proboszczowi (*incommodum proveniens a civili lege, matrimonium sub gravibus poenis vetante*, a więc trudność wywołaną zakazem ustawodawstwa cywilnego obojętnym wysokimi karami).

Równocześnie kuria poinformowała o okolicznościach, w których może być zawarte małżeństwo w formie nadzwyczajnej i o sposobie postępowania w konkretnych wypadkach:

„1) O ile nupturienti mogą *sine gravi incommodo* udać się celem zawarcia ślubu na terytorium, gdzie zakaz nie obowiązuje, proboszcz właściwy po dokonaniu czynności przedwstępnych (zapowiedzi, protokół etc.) wyda wszystkie potrzebne dokumenty wraz z licencją *ad normam can. 1097 § 1, 3* i delegację ze względu na przepisy prawa cywilnego dla proboszcza *loci, in quo matrimonium celebrabitur*. W tym wypadku forma nadzwyczajna (*coram solis testibus*) nie ma zastosowania.

2) O ile wzmiankowane udanie się nupturientów na terytorium wolne od zakazu jest niemożliwe *sine gravi incommodo*, a po dokonaniu przez właściwego proboszcza czynności przedwstępnych, *quoad formam* ma zastosowanie can. 1098: *coram solis testibus*, z tym że o każdym mającym być w ten sposób zawartym małżeństwie winien być zawiadomiony ordynariusz, który *consensum praebet* (tym ordynariuszem dla tej części diecezji krakowskiej, która została włączona do Reichu, z delegacji ordynariusza krakowskiego był dziekan wadowicki ks. L. Prochownik) *et in dubio quoad grave incommodum super assistentia parochi in fund. can 15 dispensabit*.

Małżeństwo zawarte *in forma extraordinaria (coram solis testibus)* ma być wpisane *in libro copulatorum* parafii, w granicach której zostało zawarte”.

Oto dosłowny tekst niedatowanego pisma kurii krakowskiej, przekazanego poufnie dziekanowi wadowickiemu.

Na podstawie powyższego upoważnienia dziekan wadowicki poinformował proboszczy swego dekanatu o możliwości stosowania nadzwyczajnej formy zaślubin również przy małżeństwach osób, którym przepisy niemieckie zakazywały na zawarcie cywilnie skutecznego ślubu z powodu nie osiągnięcia podwyższonej granicy wieku. W obawie przed rewizją ksiąg parafialnych przez władze niemieckie fakty zawarcia małżeństwa w formie nadzwyczajnej nie były przez czas okupacji niemieckiej wpisywane do ksiąg parafialnych. W okręgu wadowickim wprowadzono zasadę, że o zawartym małżeństwie spisywali nupturienti lub świadkowie dokument składany następnie do rąk proboszcza, który go u siebie ukrywał. Na podstawie takiego dokumentu, już po wojnie proboszcz wpisywał do *liber copulatorum* formułę: „*Matrimonium contraxerunt in fundamentum can. 1098 § 2*”.

Zachowało się szereg takich rozmaicie redagowanych dokumentów, podpisywanych przez nupturientów i przez świadków. Oto kilka przykładów, zaczynając od najwcześniejszego datowanego, mianowicie 26 XII 1942 r.:

„Ja K... biorę sobie ciebie A... za małżonkę swą, z własnej i nieprzymuszonej woli. — Ja A... biorę sobie ciebie K... za małżonka swego z własnej i nieprzymuszonej woli”.

„Niniejszym zaświadczamy, że dnia 19 stycznia 1944 r. Zofia T... urodzona... i Stefan G... zawarliśmy związek małżeński w obecności dwu świadków w Wadowicach”.

A teraz dokument, w którym świadkowie oświadczają, że „... T... M... (binom.) G. i J... J... (binom.) G. oświadczyli wobec nas jako świadków, że chcą wobec nas zawrzeć związek małżeński. Po uzyskaniu od nich oświadczenia, że łączą się węzłem małżeńskim dobrowolnie i bez przymusu oraz, że uzyskali w tym celu zgodę rodziców, złożyli wobec nas jako świadków przysięgę w myśl przewidzianej przez rzymsko-katolicki Kościół roty przed wizerunkiem Chrystusa na krzyżu. Podczas całej ceremonii byliśmy od początku do końca obecnymi, co stwierdzamy naszym własnoręcznym podpisem...”.

Wreszcie jeszcze jeden tekst: „My niżej podpisani J. B... ur. ... (syn...), zamieszkały w Wadowicach stanu wolnego i S. S... ur.... (córka...), zamieszkała w Wadowicach, stanu wolnego, zawieramy ze sobą związek małżeński, w domu na podstawie prawa kościelnego, wobec dwu poniżej podanych świadków, a to z tych względów, że przepisom

ustawy cywilnej obowiązującej na tym terenie, zadosyć uczynić nie możemy, a stan ten za miesiąc się nie zmieni...".

Duchowieństwo polskie nie miało żadnej wątpliwości, że umożliwienie zawarcia małżeństwa osobom, którym nie zezwalały na to przepisy wydane przez okupanta, w żaden sposób nie wpłynie ujemnie ani na obniżenie autorytetu Kościoła, ani też na rozluźnienie obyczajów.

Jakże odmienne było stanowisko niemieckiego kardynała Bertrama. Uchodził on wśród episkopatu niemieckiego za szczególny autorytet w sprawach polskich z tytułu swej godności ordynariusza archidiecezji wrocławskiej, liczącej pomiędzy wszystkimi diecezjami niemieckimi najwięcej katolickiej ludności polskiej. Na swym stanowisku wrogim umożliwieniu polskim robotnikom zawierania małżeństwa w formie nadzwyczajnej, przy równoczesnym skarżeniu się na panujące wśród nich „wilde Ehen”, trwał nawet w okresie zwycięskiej ofensywy wojsk radzieckich, gdy dosłownie w gruzy rozsypywała się Trzecia Rzesza, a wraz z nią marzenia o tysiącletnim panowaniu Niemiec nad pokonanymi narodami Europy.

Pod koniec wojny nawet lokalne władze niemieckie, pod wpływem instrukcji centralnych władz hitlerowskich, celem pobudzenia robotników polskich do wydawniejszej pracy, przymykały oko na dotychczasowe zakazy i pozwalały im na zawieranie ślubów cywilnych. Tymczasem zarówno lokalny kler, jak i episkopat nie uczynili nic, aby robotnikom polskim wywiezionym do Rzeszy ułatwić zawieranie kanonicznie ważnych związków małżeńskich. Pod tym względem jest szczególnie interesujące pismo kurii biskupiej w Linzu, pisane wprawdzie w sierpniu 1944 r., lecz dotyczące sprawy z marca tegoż roku. Dwoje Polaków noszących literę P, już po zawarciu ślubu cywilnego, zgłosiło się do proboszcza w Thalheim bei Wels, aby przed nim zawrzeć ślub kościelny. Proboszcz odwołał się do kurii biskupiej z zapytaniem jak ma postąpić. „Das Bischöfliche Ordinariat legte den Fall der Geheimen Staatspolizei vor mit schriftlicher Eingabe vom 23. März. Am 13. April 1944 wurde dem Vertreter des Bischöflichen Ordinariates Linz mündlich folgendes eröffnet: (Abschrift aus der Gedächtnisniederschrift) „Zur Hebung des Arbeitseinsatzes werden den ausländischen Arbeitern gewisse Vergünstigungen zugestanden (KDF-Veranstaltungen, Kino u. s. w.). In der gleichen Linie liege auch die Zulassung von Heiraten zwischen Polen oder zwischen Ostarbeitern. Sie werden standesamtlich getraut, aber das Standesamt kümmert sich nicht viel, weil es dazu auch gar nicht die Möglichkeit hat, ob sie ledig sind u. s. w. Aus Gründen, die er nicht bekanntgeben könne, sei aber eine kirchliche Trauung unerwünscht. Es liegen diesbezüglich auch zwei Erlässe vor, die er mir nicht lesen lassen könne, weil sie geheim sind". Dem

hochw. Pfarramte Thalheim bei Wels wurde hierauf die gesetzliche Unmöglichkeit einer kirchlichen Trauung bekanntgegeben und auf can. 1098 verwiesen”³¹. Wydaje się, że urzędnik stanu cywilnego, mówiący o dwu tajnych zarządzeniach, miał na myśli okólniki władz policyjnych, wydane najprawdopodobniej na podstawie okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z 1941 r. oraz Himmlera z 1942 r.

Dopiero zatem w 1944 r. gdy w gruzy rozsypywała się Trzecia Rzesza, władze kościelne sięgnęły do drogi, którą winne były wskazać robotnikom polskim już w 1941 r. to jest od chwili pouczenia prezesów wyższych sądów krajowych, iż należy odrzucać prośby nupturientów polskich o udzielenie im koniecznej dla zawarcia ślubu cywilnego dyspensy od obowiązku przedstawienia dowodów zdolności do zawarcia małżeństwa. Że niższy kler nie rozwinął w tym kierunku samodzielnej aktywności trudno się dziwić. Działo tutaj niewątpliwie zarówno bezwzględne posłuszeństwo wobec nakazów władz państwowych, jak, w wyższym jeszcze stopniu, paniczny lęk przed gestapo.

Czy ten sam motyw kierował kardynałem Bertramem w jego uporze przeciwko umożliwieniu Polakom korzystania z nadzwyczajnej formy zaślubin?

Pewne jest, że jeszcze pod koniec pierwszej połowy 1944 r. stał na tym samym stanowisku, które sformułował w swym piśmie do watykańskiego podsekretarza stanu pod koniec 1942 r. Dowodu na to dostarcza autograf jego uwag w sprawie zastosowania przy małżeństwach Polaków nadzwyczajnej formy zaślubin, które przygotowywał na konferencję episkopatu niemieckiego prowincji kościelnych Kolonii i Paderborn z maja 1944 r.

Na czele swych uwag formułuje pogląd, że wobec ujemnego stanu moralnego robotników cudzoziemskich i celem zapobieżenia konkubinatom skłonny jest przyjąć, że do robotników polskich należy zastosować nadzwyczajną formę zaślubin. W dalszym ciągu jednakże tyle podaje argumentów przeciw tej koncepcji, iż w pełni logicznie w końcowym zdaniu wyciąga wniosek, że „alles dies scheint gegen die Opportunität einer Anwendung des can. 1098 zu sprechen”. W pierwszym punkcie swych zastrzeżeń wysuwa „Bildungsstand”, poziom kulturalny nupturientów i świadków takich zaślubin. Wątpił czy będą mieli należyte rozeznanie co do zastosowalności tej formy zaślubin i, czy wobec braku obrzędów liturgicznych uzyska się u nupturientów uspokojenie ich sumienia. Z tych samych przyczyn, a więc z powodu niskiej kultury nup-

³¹ Dok. nr 72 e; oryginał pisma skierowanego do Bertrama jako przewodniczącego Fuldańskiej Konferencji Episkopatu zachowany w AW, fasc. p. 87.

turientów, będzie, zdaniem kardynała Bertrama, trudno ustalić z całą pewnością te momenty, które są niezbędne do wciągnięcia takich zaślubin do ksiąg prafialnych i zapewnić niezaczeplalność tak zawartych związków małżeńskich. Jako dalszy moment wysunął, że częste zastosowanie can. 1098 wprowadzi niepewność prawną do wewnętrznej administracji kościelnej, co jest sprzeczne z duchem Kodeksu Prawa Kanonicznego. Po tych argumentach, których tutaj nawet nie warto bliżej rozważać, a które świadczą o niechęci wrocławskiego ordynariusza do ludności polskiej, a właściwie o niskiej ocenie ich stanu kulturalnego, przechodzi do dalszych. Jest nim lęk przed hitlerowskimi władzami: „Ob die Mitwirkung des Priesters bei der diesbezüglichen Belehrung. Veranlassung und Registrierung der kirchlich gültigen Eheschliessung von den Gerichten und den Geheimen-Staatspolizei als eine sehr durchsichtige Ersatzhandlung der staatlich verbotenen kirchlichen Feierlichkeiten gedeutet werden wird und strafbar erscheinen wird, ist bei immer wachsender Neigung, Rechtsprechung gemäss dem Volksempfinden zu üben, nicht vorauszusehen”. Aby jednak zakryć tę istotną przyczynę negatywnego stanowiska wobec zastosowania do Polaków nadzwyczajnej formy zaślubin, zamyka swe rozważania innym argumentem. Gdy władze państwowe dowiedzą się o tego rodzaju małżeństwach, z łatwością będą takich małżonków rozdzielali od siebie i od dzieci, skierowując ich w różne strony. W takich wypadkach cel zastosowania can. 1098 nie zostanie osiągnięty, a przed tak związanymi z sobą osobami powstaną gorsze, większe moralne niebezpieczeństwa. Wynikało z tego, że zdaniem Bertrama lepiej, aby Polacy żyli w „dzikich związkach małżeńskich”, niżeli gdyby mieli być narażeni na ewentualne niebezpieczeństwo rozdzielenia ich od siebie ³².

Istnieją podstawy do przypuszczenia, że Bertram nie przekonał wszystkich biskupów, chociaż formalnie stanęli oni na jego stanowisku. Z drugiej strony wystąpili oni z żądaniem, aby wszczął on zabiegi i próbował wszelkich sposobów, aby polskim robotnikom pozwolono na zawieranie małżeństw. Wybrano zatem beznadziejną drogę zabiegania o formalne zniesienie dotychczasowych zakazów. W oparciu o tę uchwałę Bertram zwrócił się do biskupa Wienkena o poinformowanie go czy uważa za wskazane zarówno ze względów praktycznych, jak i zasadniczych przedstawienie tej sprawy władzom państwowym. Równocześnie dodał, że sam ze względów zasadniczych uważa taką interwencję za pożądaną ³³. Interesujące jest, że Bertram przy jej okazji pisał o ponowieniu za-

³² Dok. nr 40; autograf i przebitka maszynowa znajdują się w AW, fasc. e 52.

³³ Dok. nr 41; brulion pisany ręką Bertrama i czystopis w AW, fasc. p. 87.

biegów w tej sprawie u władz państwowych. Otóż dla nas jest szczególnie znamienne i z pewnością zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, że Wienken w swej odpowiedzi z 21 VII 1944 r. pisze Bertramowi: „Wegen des Verbotes der Ehschliessung der polnischen Zivilarbeiter in Deutschland haben Ew. Eminenz bisher den zuständigen Stellen in Berlin noch keine Eingabe vorgelegt. Ebenso ist dies von keinem anderen Bischof geschehen”³⁴.

Świadcstwo urzędowego łącznika między episkopatem niemieckim a w szczególności kardynałem Bertramem, jako przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemieckiego a władzami państwowymi jest szczególnie cenne. W tak istotnej sprawie jaką było zagadnienie ważnych w obliczu Kościoła małżeństw robotników polskich wywiezionych pod przymusem do Rzeszy, hierarchia niemiecka, aż po połowę 1944 r. nie internowała oficjalnie u władz niemieckich o zniesienie barbarzyńskiego zakazu. Nie wszczęła tedy żadnych zabiegów, aby na tym odcinku ulżyć doli polskich katolików w Niemczech. Istniała droga, która, jak dowodzi tego stanowisko duchowieństwa polskiego na ziemiach wcielonych do Rzeszy, umożliwiała uspokojenie sumienia tysięcy katolików polskich bez jakiegokolwiek uszczerbku dla autorytetu władz duchownych, z równoczesnym zmniejszeniem do minimum niebezpieczeństwa ujemnych konsekwencji dla duchowieństwa czynnego przy ślubach robotników polskich. Wystarczyło bowiem pouczyć robotników polskich o treści can. 1098, tak jak to uczynił arcybiskup krakowski. Aby jednak tą drogą pójść, trzeba było żywić rzeczywistą troskę o zdrowie moralne i zaspokojenie religijnych potrzeb ludności polskiej, chwilowych parafian niemieckich duszpasterzy. Troski tej episkopat niemiecki nie okazał zarówno na skutek zarażenia się w pewnej mierze hitlerowskim systemem dyskryminacji ludności polskiej, jak i przede wszystkim z powodu lęku przed policyjnymi władzami niemieckimi. Jest również prawdopodobne, że kardynał Bertram, stojący między innymi w obliczu tendencji władz hitlerowskich do likwidacji katolicyzmu i organizacji kościelnej na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy, uważając sprawę małżeństw robotników polskich za drugorzędną, stanął na stanowisku, że nie należy mnożyć i tak licznych konfliktów między Kościołem a bezwzględnymi władzami Trzeciej Rzeszy. Nie może to jednak usprawiedliwiać jego postępowania w sprawie upowszechnienia się wśród Polaków w Rzeszy nadzwyczajnej formy zaślubin.

Kardynał Faulhaber w swym liście do kardynała Bertrama z 2 X 1943 r. nr 1846 sformułował pogląd, że „die Geschichte dieses Krieges wird ein-

³⁴ Dok. nr 54; oryginał w AW, fasc. p. 87.

³⁵ Dok. nr 68 a (fotografii brak); oryginał w AW, fasc. h 42.

mal in dieser Frage: Verbot des Gottesdienstes für katholische Arbeiter bestimmter Nationalitäten ein hartes Urteil fallen" ³⁵. Mamy dowód, że episkopat niemiecki w sprawie słuchania przez robotników polskich mszy i możliwości spowiedzi kilkakrotnie interweniował. Tymczasem w sprawie umożliwienia im zawierania małżeństw episkopat niemiecki nie uczynił niemal aż po sam koniec wojny niczego, a nawet nie skorzystał z możliwości jakie przed nim otwierały przepisy prawa kanonicznego. O ile tedy surowszy musi być w tej mierze osąd historii.